Nr. 51. Nowy Targ, dnia 26 grudnia 1915 r. Rok III.

GAZETA PODHALAŃSKA

19 15

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Tomasz Buła.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, ulica Długa 62. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów **wymagających odpowiedzi,** należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: **w Galicyi i** Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 **dolary**.
Numer pojedynczy 10 hal.

Przy stole wigilijnym.

Przeszło tysiąc dziewięćset pietnaście lat minęło, gdy ludzkość, dręczona niewolą pogaństwa, doczekała się upragnionego i przez proroków zapowiadanego narodzenia Chrystusa. W owej to przełomowej chwili aniołowie głosili pokój ludziom dobrej woli. Dziś, gdy cały świat jest objęty zawieruchą wojenną, gdy ziemia i lud polski ugina się pod brzemieniem wojny, nowonarodzony Chrystus natchnie rządy dobrą wolą, żeby pokój ludzkości zapewnić. Szczególnie tego pokoju nam potrzeba, albowiem niema rodziny, któraby pełna zasiadła do wigilii. To synowie i ojcowie i dziadkowie stoją już pod bronią, lub pełnią inne posługi wojenne. Wielu z tych, co ochotnie poszli, nie zasiądzie więcej do stołu z rodziną. I chociaż łza pokaże się w oczach, a smutek osiądzie na sercu, to mimo tego nie traćmy nadziei, że się to wszystko zmieni, wierzmy, że po smutku nastąpi radość i starym zwyczajem złóżmy sobie życzenia. Redakcya składa czytelnikom, przyjaciołom, dobrodziejom i współpracownikom swoim życzenia, by szczęśliwie przetrwać tę zawieruchę, by rany, zadane wojną, szybko zagoić, by nam przyszłość wolna zaświtała. Tym, którzy są w polu — by opromienieni aureolą bohaterstwa, zdrowo i ze skutkiem wrócili do domów, tym, którzy w norach mieszkają, by szybko w nowe powrócili domy; tym zaś, którzy są za krajem w niewoli, by tęsknotę za domem, ojczyzną i wolnością zdrowo przetrwali, tym zaś, którzy są w Ameryce, by dalej dla Ojczyzny zniszczonej i ojcowizny pracowali, a po wojnie z groszem wrócili.

Rodakom z Poznańskiego i oswobodzonego Królestwa życzy Redakcya, byśmy wspólnie nad naszą przyszłością i dobrem radzili. Wszystkim zaś ziomkom ojczyzny, by dobra wola i wspólny cel wszystkim przyświecał, a wtedy i pokój wewnętrzny zapanuje w duszach naszych.

Niech te życzenia posypią się w każdym polskim domu, a gazeta nasza, niech będzie tym „podłaźnikiem“, który je wygłasza, gdyż na „podłazy“ z życzeniami nie będzie miał kto chodzić.

Rozszerzajcie „Gazetę Podhalańską“! Jednajcie nowych prenumeratorów!

Trzy wilie.

Było to zeszłego roku. Nastrój w mieście panował poważny, ulicami snuły się oddziały wojsk, raz mknęły automobile — a po górach ciągle słyszano głuche grzmoty armatnie z niewiadomej odległości. —

Miasteczko rozbrzmiewało gwarem niezwykłym, pełno wszędzie żołnierzy, a najwięcej naszych legionistów. Wielu między niemi dzieciuchów z ław szkolnych ale miny mają srogie i groźne, jak na żołnierzy przystało. Nadchodzą atoli święta, zbliża się wieczór wilijny i coś koło serca niejednemu robi się dziwnie, często się zamyśla i ukradkiem łzę ociera. Pierwszy raz po za domem w święta Bożego Narodzenia, pierwsza wilija bez ojca, bez matki kochanej, bez rodzeństwa..

Nie damy im płakać, mówią po mieście, żołnierzykom polskim zastąpim ojca, matkę, gmina zrobi wilię. Cieszą się chłopcy, lecz o jedno proszą, przyjdźcie do nas, porozmawiajcie z nami, bo niejeden z nas kilka miesięcy ludzi, oprócz żołnierzy prawie nie widział. A drugą jeszcze mieli prośbę, by w ten dzień wilijny mogli spożyć posiłek na talerzach jak to ludzie w świecie cywilizowanym robią. Raz będą prawdziwe białe talerze, jak w domu, jak u matki.

Miła i wzruszająca była to chwila. Łamaliśmy się opłatkiem i sercem, życząc im: Wracajcie do rodziców, zdrowi, zwycięzcy, a bodajeście na rok przyszły, całując ręce matki kochającej opowiadali sobie, jak to pierwszą wilię żołnierską spożywaliście w góralskiej mieścinie.

Była i druga wilija. Drugi pułk legionów stanął w jakiejś mieścinie węgierskiej. Kompania młodego Tadeusza rozkwaterowała się w zaniedbanej bóżnicy żydowskiej. Był to dzień wilijny. Wszyscy spoglądali się na siebie jakimś dziwnym wzrokiem. Była godzina piąta. Jeden z chłopców wyjął kawałek opłatka, matka staruszka posłała mu go w liście. Chłopcy połamali się tym jedynym kawałkiem, nikt słowa nie wymówił, bo płacz dusił za gardło. W milczeniu poszli spać a niejeden łzy gorzkie zmieszał z brudnym barłogiem. Ale podobno i w Betleem łzy Boskiego dziecięcia zwilżały barłóg lichy, na którym Dziecię leżało.

Była i trzecia wilija. Przyszedł rozkaz: „jutro ruszamy pod Tarnów" Rzucili nam; Do widzenia! może na zawsze i odjechali — wieści przychodziły krwawe, że wróg nie szanował święta pokoju i ze wściekłością we wilije i Boże Narodzenie ponawiał ataki.

Straszne to były dni opowiadają ranni, gromadą jadący do szpitala w Suchej. A jaką mieliście wilię? Opłatków nie mieliśmy powiada jeden, ktoś wpadł na pomysł, by łamać się sucharami, wszak i to chleb, dar Boski.

O polskie wilije! ciche, wymowne, z dusz naszych wyrwane! Czy przy białym stole, sianem nakrytym, czy na barłogu żydowskiego domu, czy w krwawych okopach Tarnowa, wy jesteście pieśnią naszą narodową. Przez ogień, przez krew, przez śmierć najmłodszych i najlepszych, przez zgliszcza wiekowego dorobku, dusza nasza polska marzy o wielkiej, dostojnej świętej wiliji narodów. Dziecino Boża, kiedyż w Europie rozebrzmi śpiew Twych posłańców.

„Chwała na wysokościach Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli"?!

Ks. Kazimierz Prażnowski.

Głos dzieci polskich.

Wiersz okolicznościowy, wygłoszony na Wieczorku św. Mikołaja w Nowym Targu przez Julka Inglota.

Nie chcemy cukierków, chłopcy i dziewczęta
Nie chcemy! nie!
Bo łzami zalana nasza matka święta
W zabójczym śnie.

*

Bo krwawe tam strugi toczą się rzekami,
Nie chcemy! nie!
Po strzechach starganych wrogiemi kulami,
Płomień się pnie.

*

My tylko pragniemy, by z naszej ojczyzny
Cofnął się wróg,
My tylko pragniemy, by jej rany, blizny
Uleczył Bóg.

*

Na głodne dzieciny z Chocenia, Warszawy
Każde z nas da
Poświęci łakotki, cukierki, zabawy,
Co tylko ma.

*

Siostrzyczki i bracia! kochani rodzice!
Słyszycie głos?
Ratujcie Warszawę, królewską stolicę
Straszny jej los.

*

W imieniu tej dziatwy, co z głodu umiera,
Wyciągam dłoń
Pan Jezus na ciebie dziecino spoziera
Z niebieskich stron.

*

Dzisiaj dzień ofiary polska dziatwo droga
Na głodną brać
Dajcie choć po groszu, dla miłości Boga
Na co was stać.

*

A święty Mikołaj zaniesie wołanie
Do rajskich bram
Ojczyznę i wolność racz im wrócić Panie,
Uleczʼ ich z ran.

Ks. K. P.

Najstarszy legionista z Podhala.

W gronie tak zwanych starszych skautów, którzy dnia 15 sierpnia roku 1914 wyjechali z Zakopanego do Krakowa, na ówczesny punkt zborny utworzonych dopieroco [1]) — w drugim dniu naszej podróży — oddziałów ochotniczych polskich w armii austryacko-węgierskiej, był pięćdziesięciokilkoletni gazda i ogrodnik zakopiański, ANDRZEJ BACHLEDA-TADZIAK, najstarszy legionista z Podhala. Mimo, że poznaliśmy się zaledwie na parę dni przed wyjazdem, kilka tygodni następnych spędziliśmy z woli losu jako towarzysze najbliżsi i, rzec mogę, przyjaciele.

Mieszkaliśmy wspólnie, zrazu na kwaterze prywatnej w domu pani Z... Ż..., później w koszarach na Strzelnicy, — ćwiczyliśmy bronią obok siebie w tym samym plutonie, w jednej czwórce — odpoczywaliśmy razem w cukierni, w której najczujniejszy z młodszych skautów zakopiańskich, K... (dziś dzielny podoficer pierwszej brygady) odkrył najsłodsze ciastka i napoje, — gawędziliśmy po nocach długo mimo zmęczenia, budziliśmy się nawzajem nad ranem; słowem żyliśmy jak tkliwa para przyjaciół, spojonych silnym węzłem zapału ogromnego, aż do niepoczytalności, związkiem jedynego uczucia, które przesłaniało nam całą inną rzeczywistość, to jest wszystko, co nie dotyczyło Legionów, tworzących się w naszych oczach w sposób tak znamienny.

[1]) Postanowieniem galicyjskiego Koła sejmowego, zebranego w Krakowie w dniu 16 sierpnia.

W Krakowie widzieliśmy wtedy dużo i dużośmy zrozumieli. Nie pora jeszcze pisać o tem jasno i wyraźnie, a posługiwać się aluzyami, które wywołują tylko spory bolesne i bezcelowe, nie warto. Na tle przeżyć krakowskich inaczej wypadnie wspomnienie, którem chciałbym uczcić kiedyś siwego górala-legionistę, jak na to zasługuje [1]).

Ostatnią troską Bachledy przed wyruszeniem z drugim pułkiem na pole chwały w Karpatach, był niepokój o syna, który rwał się za ojcem do Legionów. Długie rozmowy z tego powodu objawiały mi szlachetne zalety serca Bachledy, tężyznę jego twardej duszy, wymagającej wytrwałego pełnienia obowiązku, nawet już niekochanego, budziły we mnie cześć rzetelną dla tego górala-idealisty, smutnego idealisty odmiany polskiej: bez złudzeń...

Po bitwie Mołotkowskiej Bachleda dostał się do niewoli moskiewskiej. Spodziewamy się, że wielki hart moralny pozwoli mu przetrwać i ten ciężki okres niedoli

[1]) Dzisiaj daję tę notatkę na życzenie Redakcyi, jako uzupełnienie drukowanej niedawno w »Gazecie Podhalańskiej« rzeczy p. Konrada Sadowskiego p. n. »Przed rokiem«.

Jan Czubek.

Z przeszłości dziejowej.

Bitwa pod Nowym Targiem 1670 r.

(Ciąg dalszy.)

Tej piosenki zapewne w XVII. w. jeszcze nie śpiewali górale, ale to pewna, że byli ożywieni jej duchem i w myśl jej już wtedy postępowali. Przypuszczamy, że panowie deputaci, podchmieliwszy sobie i nabrawszy fantazyi kawalerskiej, dopuścili się względem miejscowych górali, a może i góralek, czegoś takiego, co wszędzie indziej mogło ujść na sucho, tylko nie na Podhalu, gdzie ludność w odwiecznej walce z surową naturą i dzikim zwierzem wyrobiła sobie pewien hart i wygórowane w oczach Dolaków pojęcie własnej godności. O tem panowie deputaci, pochodzący z równin, mogli nie wiedzieć i poturbowali w zwadzie jednego i drugiego z miejscowych gazdów, którzy nie czując się na siłach, połknęli na razie obrazę, ażeby nocą, skrzyknąwszy kumotrów i „ujków“, tem sroższą wywrzeć zemstę. Znając cokolwiek górali, możemy p. Rzadkowskiemu wierzyć na słowo i uznać, że w opisie nocnej napaści nie przesadził wcale. Pozostanie tylko rzeczą wątpliwą, czy jego samego poturbowali górale z tej samej przyczyny, co deputatów w Czarnym Dunajcu, czy też dlatego, że chciał, lub przynajmniej odgrażał się pomścić ich krzywdy. Co się dalej z powiązanymi i poranionymi deputatami stało — tego p. Rzadkowski nie mówi, oczywiście dlatego, żeby to wypadło na korzyść górali. Lukę wypełniamy znowu domysłem. Okoliczność, że w skardze niema mowy ani o zatrzymaniu ani o ucieczce lub wybiciu się jeńców na wolność, czy też odbiciu przez nowotarskich towarzyszy, każe wnosić, że skrępowanych jak barany deputatów sami górale odstawili do Nowego Targu, oczywiście w tem przekonaniu, że nic złego nie zrobili, a to, co zrobili, było czynem koniecznej obrony, lub sprawiedliwej w ich oczach wendetty; może zresztą dufali także w glejt, acz dawniej wydany, o którym wspomina manifest Nowotarżan. Ale jeżeli tak było, to w Nowym Targu miało spotkać naszych gazdów bolesne rozczarowanie; wtrąceni do ciemnicy nowotarskiego „zamku“, mieli aż nadto czasu do rozmyślania, że inna kondycya pańska, a inna plebejska i że co jednemu wolno, to drugiemu wara. Uwięzienie górali jest wprawdzie tylko domysłem, ale rozwój dalszych wypadków nadaje mu cechę wielkiego podobieństwa do prawdy; bo jakże sobie inaczej wytłomaczyć nagłe pojawienie się kilkuset górali pod Nowym Targiem i to w zamiarze wyraźnie nieprzyjacielskim? Ale tu

wojennej. Gdy wróci do nas znowu — czcić go będziemy jako żywy pomnik idealizmu, co zakwitł niespodzianie na glebie, tak pod tym względem jałowej.

Józef Diehl.

Jan Leszczyński.

IZONZO.

W kilku numerach ostatnich naszego pisma podawaliśmy opis walk nad Isonzo, w których wybitny udział biorą i polscy żołnierze w armii austryacko-węgierskiej Piękny wyraz uczuciom, budzących się w sercach polskich na widok krwawej walki, daje wiersz poniższy, który powtarzamy za „Kuryerem Lwowskim“. Autor jeden z przewódców młodzieży akademickiej lwowskiej przed kilkunastu laty, później aż do wybuchu wojny dzielny i zasłużony sekretarz Rady Narodowej, walczy teraz na froncie włoskim.

Ze śnieżnych szczytów Alp — o krwi niesyta rzeko! —
W rańtuchach białych pian płyną twych fal lazury
Myjąc szmaragdy łąk, wawrzynem strojne mury
I strzegąc w głębi swej — straszliwej trumny wieko*)

*) Według podania w korycie Isonza znajdować się ma grób króla Hunnów, Attyli.

Dziś znowu pijesz krew — o krwi niesyta rzeko!
Spowiłaś łoże swe w armatnich dymów chmury.
Na stokach twoich wzgórz, wre bitwy zgiełk ponury
A echo jej ku morzom niesiesz — hen, daleko...
O zanieś siostrze swej, Wiślanej zanieś fali
Imiona synów jej co tutaj śpią pod skrzydłem SŁAWY
Bitewną nieś jej wieść, jak mężnie tu konali,
Idąc z nadzieją w grób, że wojny anioł krwawy
Niewoli zburzy gmach, wolności świt zapali...

— — — — — — — — — — — — — — — —

ŻE ZMARTWYCHWSTANIA DZWON
ZADZWONI Z WIEŻ WARSZAWY!

Pieśń polska w latach wielkiej wojny, zebrał i wydał Ludwik Szczczepański. Zbiór pieśni żołnierskich, wyraz nadziei i pragnień narodu, ból dusz ludzkich, przebijają się w najnowszej poezyi polskiej. Wdzięczność należy się wydawcy, którym jest „Ilustrowany Kuryer Codzienny“ w Krakowie, że mimo trudności tyle rzeczy wydaje. Książka ta powina się znaleźć u wszystkich inteligentów, nauczycieli, gdyż jest ładnym zbiorem wierszy, stosownych do deklamacyi na wieczorkach.

dajemy znowu głos p. Rzadkowskiemu, który tak rzecz przedstawia: „...nie koniec na tem; ciż górale, zebrawszy się w kupę i zaopatrzywszy w broń rozmaitego gatunku, rzeczoną chorągiew, w mieście Nowym Targu na zimowych leżach rozłożoną, jako buntownicy i nieprzyjaciele zewsząd otoczyli, znieść i w pień wyciąć, a całą substancyą i wszystek sprzęt wojskowy zabrać usiłowali, ba, nawet całe miasto razem z chorągwią puścić z dymem odgrażali się, czegoby byli z pewnością dokazali, gdyby nie to, że chorągiew zdrowie swe ratując i uchylając się wściekłosci rozszalałej tłuszczy dobrowolnie ustąpiła z miasta“. — A więc cała chorągiew wojska koronnego drapnęła z Nowego Targu, nie czując się widocznie na siłach do stawienia czoła „rozszalałej tłuszczy“ górali, którzy z łatwością już teraz odbili i wyswobodzili swojaków. Że zaś góralom jedynie o to chodziło, najlepszy dowód, iż o jakimś pościgu i szarpaniu odciągającej chorągwi nic nie słyszymy. To było „pod Gody“ (t. j. Boże Narodzenie): co się działo przez następne trzy miesiące, o tem natrąca p. Rzadkowski zale dwie w tych kilku słowach: „I na tem jeszcze dosyć nie mając, lecz gwałt do gwałtu dodając i nowym gwałtem powiększając, przybrawszy sobie opryszków, zbójników od węgierskiej granicy i wzrósłszy do liczby kilku tysięcy, kupami i bandami zbrojnemi grasowali po lasach, wsiach i osadach i całem starostwie nowotarskiem na wielki postrach mieszkańców“. Innemi słowy, przez całe trzy miesiące 1670 r., t. j. styczeń, luty i marzec, władza królewska na Podhalu nie istniała wcale, górale pod osłoną mrozów i śniegów rządzili się sami, nie napastowani przez nikogo. Postać rzeczy zmienia się dopiero po stopnieniu śniegów, 1670 r., kiedy wielki hetman kor., późniejszy król, Jan Sobieski, wydał ordynans z d. 6 kwietnia siedmiu chorągwiom, ażeby ściągnęły do Nowego Targu i położyły kres rebelii. Ale i górale, przeczuwając nadciągającą burzę, nie próżnowali tymczasem. Przedewszystkiem podali do króla suplikę, w której „szeroko wypisują krzywdy i nieznośne swe opresye“. Wiedząc jednak dobrze i z tradycyi i z własnego doświadczenia, jak daleka i uciążliwa, a przytem zawodna i mało skuteczna jest droga prawa, z konieczności zbaczają na lewo i przygotowują zbrojną obronę, a więc formują oddziały pod osobnymi dowódcami, gromadzą broń, zwłaszcza palną, sprowadzają, zapewne z Węgier, proch i kule, a wreszcie, co najciekawsza, wzięto się do sporządzania armat, najprawdziwszych armat, których dwie z niemałem zapewne zdumieniem oglądał później Kraków, kiedy je nasz Rzadkowski „prezentował urzędowi grodzkiemu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wojna światowa.

W poprzednim numerze podawaliśmy głosy mężów politycznych, w Europie o sprawie polskiej, w dzisiejszym zaś zamieszczamy mowę hr. Andrassego najwybitniejszego polityka węgierskiego i wielkiego przyjaciela Polaków. Ale nie tylko hr. Andrassy przejęty jest tą życzliwością wobec nas, lecz także w przeważnej części cały naród węgierski. W tej przełomowej chwili Węgry pragną okazać naszemu narodowi życzliwość, za to też wszystkie sfery naszego społeczeństwa są im już wdzięczni — a gdy nasze marzenia zmienią się w rzeczywistość, to przysługi w dzisiejszej doli naród nasz nigdy Węgrom nie zapomni. Mowa Andrassego w Sejmie brzmi: „Monarchia austro-węgierska nie miała żadnych zamiarów zaborczych wchodząc w dzisiejszą wojnę; rozwiązanie kwestyi polskiej nie było także celem wojny. Stosunki jednak same narzuciły tę sprawę i uczyniły ją dojrzałą do rozstrzygnięcia. Dzisiaj musimy się nią zajmować publicznie, a sądzę, że można się już dopatrzyć dzisiaj w niej dwóch prawd zasadniczych. Jedną jest ta, że błędem kardynalnym byłoby oddawanie Rosyi Polskiej historycznej po wyjaśnieniu się rezultatów wojny. Polska przyszłaby do przeświadczenia, że po zwycięstwie mocarst centralnych niczego więcej spodziewać się nie może, że została raz na zawsze przykutą przez losy do Rosyi i że musi zrezygnować z oswobodzenia się kiedykolwiek z pod rosyjskiego jarzma, a wówczas stanęłoby na pierwszym planie naturalne życzenie narodu polskiego; życzenie zjednoczenia. Skoro nie może się oswobodzić, to niech przynajmniej znajdzie się w całej masie pod jednym rządem. Wówczas rozwinęłaby się dążność; aby zabezpieczyć sobie zjednoczenie pod rządem carskim. Takim jednak nie może być skutek licznych ofiar zwycięskiej walki! Polityka taka doprowadziłaby do wyniku, iż naród oddany nam, uczynilibyśmy sobie nieprzyjaznym. Dlatego moralnym obowiązkiem naszym jest podać Polakom dłoń przyjazną. O ile Polacy także zrozumieją, że przyszłość wiąże ich z Europą środkową i że ta sama przyszłość oddziela ich od panslawizmu, musimy iść ku nim z największą sympatyą, z największą przyjaźnią i największem zaufaniem. Jest to polityka najmędrsza, gdyż ufność wzbudza ufność. Sądzę przeto, że działam w myśl uczuć narodu węgierskiego, gdy pozdrawiam Polaków z tego miejsca i gdy daję wyraz nadziei, że prawnopaństwowy byt Polski wcieli się w ramy środkowo-europejskie, nie mówiąc o tem, gdzie i jak.

Wojna Austro-Węgier i Niemiec z Rosyą.

Na froncie rosyjskim położenie według sprawozdań Naczelnej Komendy nie uległo żadnym zmianom. Walki jednak toczą się zażarte — na Bukowinie, na zachodnim brzegu Strypy i Styru, na Litwie i w Kurlandyi na zachód od Dźwińska i Rygi. W Rosyi przygotowują się jakieś wypadki, gdyż już od dłuższego czasu połączenia telegraficzne z państwami neutralnemi są przerwane. W najbliższym czasie należy oczekiwać doniosłych wypadków bojowych. O wynik ich, wobec tylu zwycięstw na tylu polach, możemy być spokojni.

Na Morzu Bałtyckiem zginął okręt wojenny niemiecki.

Wojna Austro-Węgier z Serbią, Czarnogórą i Włochami.

Chociaż Serbia uległa rozbiciu, to jednak blisko stutysięczna armia serbska schroniła się do Albanii i Czarnogóry i tam przy pomocy Włoch organizuje się do dalszych bojów. Rozumie się, że walki te będą już o wiele słabsze. Pościg Czarnogórców odbywa się w dalszym ciągu, lecz już nie tak szybko jak dotychczas. Czarnogórcom zwycięska nasza armia odebrała już te ziemie, które Czarnogórcy wspólnie z Serbami odebrali przed trzema laty Turcyi, t. j. Novi Bazar i obszar nad rzeką Lim. Obecnie armia nasza dochodzi do granic starych Czarnogóry i tu wskutek terenu walki są trudniejsze. Ostatnia większa miejscowość, Bielepole jest w ręku zwycięskiej armii.

Na froncie włoskim nie zaszły większe zmiany. Front nad Soczą i dawne pozycye w południowym i wschodnim Tyrolu są widownią walk w dalszym ciągu.

Wojna Bułgaryi z Serbią, Anglią, Francyą i Włochami.

Bułgarya po rozgromieniu Serbii, wspólnie z armią sprzymierzoną posuwa się ku południowi, gdzie wojska francusko-angielskie, mając Saloniki za główny punkt oparcia, starają się stawić armiom sprzymierzonym rozpaczliwy opór. Pościg Bułgarów po zajęciu Gewgeli i Dojranu ustał na jakiś czas. Obecnie szykuje się atak na Saloniki. Ponieważ Gewgeli i Dojran, jak

również wielki obszar z Salonikami leży na ziemi greckiej, z tego względu atak tych miejscowości, jak zajęcie części Macedonii greckiej, powoduje liczne wymiany zdań między Grecyą, a państwami centralnemi i Bułgaryą z jednej strony, a Grecyą i czwórporozumieniem z drugiej strony. Położenie Grecyi jest trudne. Radaby się oświadczyć za Austryą i Niemcami, lecz boi się floty angielskiej, francuskiej i włoskiej — lawiruje więc dzisiaj, jak długo może — aż nadejdzie stosowna pora do decyzyi, którąby przyniosła korzyść Grecyi.

Wojna Niemiec z Francyą, Anglią i Belgią.

Również i na froncie zachodnim nie zaszła żadna wybitniejsza zmiana w położeniu wojennem. Walki artyleryi i samolotów, odbywają się wzdłuż całego frontu. Zaszły tylko zmiany w kierownictwie: Joffre został naczelnym wodzem wszystkich wojsk francuzkich; również Anglia, Francya, Rosya i Włochy utworzyły wspólną radę wojenną.

Obecną troską państw zachodnich, jest ubezpieczenie Egiptu.

Wojna Turcyi z Rosyą, Francyą, Anglią i Włochami.

Na froncie Dardanelskim nie zaszły żadne zmiany. Położenie jednak wojsk tureckich jest obecnie pomyślne, gdyż armia turecka, zyskawszy połączenie kolejowe z Austryą i Niemcami, otrzymała armaty maszynowe i amunicyę.

Na froncie kaukazkim niema zmian.

W Mezopotamii wojska angielskie musiały część lądu zdobytego opróżnić, stanowiąc się w miejscach fortyfikowanych.

Nad kanałem Suezkim rozegrają się wielkie wypadki. Dla obrony Egiptu Anglia gromadzi tam 400-tysięczną armię. Czy armia ta oprze się sile wojsk tureckich i austryacko - niemieckich, dowodzonych przez generała Gallwitza, wątpić należy.

Szlakiem bojowym Legionów“. Pod takim napisem wydali trzej dziennikarze, mianowicie p. p. H. Lewartowski, B. Pochnarski i J. A. Tesler zarys organizacyi i dziejów drugiej brygady Legionów Polskich w Karpatach i na Bukowinie. Duży tom (str. 272) zdobi kilkadziesiąt obrazków. Cena 4 kor. Dochód na rzecz funduszu wdów i sierot po legionistach.

O ciekawej tej książce napiszemy niebawem obszernie

Z ruchu społecznego.

We czwartek dnia 9 grudnia w sali Domu Robotniczego w Krakowie odbyła się konferencya delegatów i prezesów Stowarzyszeń dziewcząt pracujących dyecezyi krakowskiej. Obrady zagaił ks. prepozyt Caputa, przypominając, że kościół katolicki pierwszy podniósł kwestyę kobiecą i dzisiaj, zajmując się tą sprawą, działa w myśl swych wiekowych tradycyi. Zawiązując i czuwając nad organizacyami kobiecemi, dąży kościół do podniesienia moralnego członkiń, oświaty i polepszenia ich bytu materyalnego.

Po wyborze sekretarzy i przewodniczącego w osobie ks. prof. Dr. Zimmermanna, wygłoszono szereg referatów, treściowych i opartych na osobistem, długoletniem doświadczeniu referentów. Pierwszy referat wypowiedział ks. Władysław Mączyński z Białej p. t. „Położenie kobiet pracujących w obecnym czasie“.

W prostych, a dosadnych barwach odmalował ks. Mączyński życie robotnic fabrycznych, bardzo trudne, bo drożyzna coraz większa, a płacy niesumienni spekulanci podnieść nie chcą. Zdrowotność także wiele pozostawia do życzenia, mieszkania są ciasne, przesycone wyziewami ludzkimi, a w powietrzu krążą zabójcze bakcyle, unoszące się z przerabianych starych ubrań i gałganków. Odżywianie w wielu wypadkach polega na kawałku chleba z kawą, a w lecie z wodą sodową. Z kuchni robotniczych mało robotnic korzysta, bo wobec nizkiej placy każda chce jak najwięcej pieniędzy przynieść w sobotę do domu. Wiara jeszcze się trzyma, gdyż większość robotnic pochodzi ze wsi, i na niedzielę wraca do wsi i do swego kościółka wiejskiego. Ale niebezpieczeństwa są dla moralności większe, niż sobie wyobrażamy. Pojedyncze wysiłki są bezsilne wobec wyzysku kapitału i dlatego jedynym ratunkiem dla tych biednych istot jest łączenie się w katolickie związki, w których znajdą zachętę do cnoty, oświatę i uświadomienie prawne, a nieraz i pomoc materyalną.

Korreferat p. t. „Stan obecny i położenie dziewcząt wiejskich“, wygłosiła p. Wanda Zduniówna z Raby Wyżnej. Młoda referentka z zadziwiającą bystrością i wyrozumiałością nakreśliła życie dziewczyny wiejskiej na Podhalu, rysy jej charakteru, ujawniające się w pracy i przy zabawie. Dziewczyna nasza jest religijna i przywiązana do roli ojcowskiej, ma serce dobre i chętnie da się zająć do użytecznej pracy. Są jednak i wady, często powstałe z natury zajęć rolnych, brak punktualności, obmowy, próżność, a niekiedy i brak wyrozumienia na nędzę bliźniego. Miłości ojcowizny w niej dużo, pojęcie miłości ojczyzny; jeszcze bardzo słabe. Widzimy więc, że materyał na wsi jest dobry, można dużo zrobić i dlatego należy bezzwłocznie przystąpić do organizowania dziewcząt wiejskich w związki czy to religijne, czy oświatowe, gdzieby mogła nasza dziew-

czyna poznać, że jest członkiem ojczyzny i na jej barkach spoczywa odrodzenie Polski.

Referatu tego wysłuchali zgromadzeni z natężoną uwagą, a przewodniczący, dziękując serdecznie, podniósł szczególnie fakt, że przedstawicielka sfer posiadających odczytem swym okazała, że życie ludu zna nietylko z powieści, ale często do chat wiesniaczych zagląda i bezpośrednio z ludem obcuje. Oby więcej takich opiekunów nasz lud znalazł.

Dyskusya była bardzo żywa i niejeden szczegół uzupełnił nakreślone przez referentów obrazy.

Trzeci referat wygłosił ks. Ludwik Kasprzyk, sekretarz związków robotniczych, opowiedział o rozwoju stowarzyszeń żeńskich w Niemczech i nakreślił krótko historyę tych stowarzyszeń w Polsce. U nas praca organizacyjna jest dopiero w początkach, a jednak niektóre stowarzyszenia rozwijają się wprost świetnie. Za tym przykładem powinno się iść, jeśli pragniemy odrodzenia narodu, bo każde nowe stowarzyszenie, to czyn istotny, narodowy, niesłychanie doniosły w skutkach dla całości pracy narodowej.

Niemniej interesujący od poprzednich, był referat p. Hallerówny Anny p. t. „Organizacya kół dziewcząt wiejskich“. Referentka zauważyła, że wśród dziewcząt wiejskich najlepiej udają się stowarzyszenia na gruncie religijnym oparte, jak „Dzieci Maryi“, „Żywy różaniec“, „Stow. chóru kościelnego“. Na tych stowarzyszeniach należy oprzeć się, a można będzie przy dobrej woli wiele zrobić także pod innymi względami.

Na referacie p. Hallerówny obrady przerwano. Popołudniu mieliśmy sposobność wysłuchać znowu dwu świetnych studyów, opartych na długoletniem doświadczeniu w referacie ks. Andrzeja Parysia p. t. „Praca wewnętrzna w obrębie Stowarzyszenia“ i p. Zofii Mrozowickiej p. t. „Praca w obrębie koła dziewcząt“. Referaty oba tak barwnie i szczegółowo przedstawiały sposoby pracy wewnątrz stowarzyszenia, że na wniosek ks. Stojanowskiego zgromadzeni uchwalili i postanowili przeprowadzić wydrukowanie obu studyów.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono w dyecezyi krakowskiej założyć Związek Stowarzyszeń kobiet polskich i dziewcząt pracujących, któryby łączył wszystkie istniejące już towarzystwa dziewcząt pracujących i zakładał nowe. Przeprowadzenie tej uchwały polecono specyalnie w tym celu wybranemu komitetowi organizacyjnemu.

Z tego krótkiego sprawozdania widoczne, jak żywe zainteresowanie obudza kwestya społeczna w naszym kraju. Z pociechą zaznaczyć należy, że sprawą tą zajmują się wszystkie sfery, a dowodem tego będą także ostatnie konferencye, które zaszczycił obok zastępów z arystokracyi moc działaczek społecznych swą obecnością niestrudzony arcypasterz Książę-Biskup Adam Sapieha — wśród tylu zajęć znalazłszy jeszcze wolną chwilę, by gorącem słowem poprzeć tę prawdziwą narodową pracę.

Wdzięczność należy się organizatorom konferencyi. Oby jak najprędzej spełniły się słowa czynnego wszędzie ks. Ludwika Kasprzyka i cały kraj, a szczególnie nasze Podhale pokryło się w organizacye, oparte szczerze na gruncie katolickim i narodowym.

Ks. Kazimierz Prażnowski.

Podhalanin w legii cudzoziemskiej w Algierze.

Jest nim niejaki Ludwik Nowelli, syn gospodarza z Harklowy, powiatu nowotarskiego, którego życie potoczyło się innymi szlakami, aniżeli jego wiejskich rówieśników. Już, jako uczeń szkółki wiejskiej, zwrócił na siebie uwagę układnem swem zachowaniem się i wybitnemi zdolnościami miejscowego duszpasterza, który nakłonił niezamożnych rodziców, że go postanowili dalej kształcić. Oddano go tedy do szkoły w Nowym Targu, a następnie do gimnazyum w Krakowie. Nauka szła mu gładko. Chłopczyna wracał zawsze na wakacye z celującem świadectwem. Tak trwało lat kilka. Naraz doszła rodziców hiobowa wieść, że chłopiec opuścił szkołę wśród półrocza i zaginął bez śladu, co nawet dziennikami ogłoszono. Upływały tygodnie i miesiące, a Ludwik ani nie wracał do domu ani nie dawał znaku życia o sobie. Stroskana matka przez ten czas nie szczędziła trudów ani zabiegów, by odnaleźć ukochanego chłopczynę. W tym celu przedsiębrała bliższe i dalsze podróże w poszukiwaniu za Ludwisiem. I tak pewnego razu dowiedziawszy się, że jeden z adwokatów w Nowym Sączu ma mieć za służącego chłopca w ubraniu studenckiem, udała się tamże w przypuszczeniu, że chłopcem tym jest jej syn. Nadzieja ją jednak zawiodła, wiadomość jej udzielona była bowiem bezpodstawna. Nie odnalazłszy swej zguby w N. Sączu, w drodze powrotnej zatrzymuje się w Chabówce i w oczekiwaniu pociągu siada na uboczu i gorzko płacze. Zwróciło to uwagę służby kolejowej, przed którą zwierzyła się ze swemi zmartwieniami. Na to jeden ze służby odzywa się: „Ja tu widuję w Chabówce chłopca w czapce studenckiej, pasącego bydło“. Zerwała się kobiecina na te słowa na równe nogi, a idąc mimo nocnej pory za wskazówkami podanemi jej, odnalazła wreszcie swego Ludwika. Chłopiec, jak się okazało, opuściwszy Kraków, zdążał pieszo do domu rodzinnego i tak doszedł aż do Chabówki. Zabrakło mu jednak odwagi pokazać się rodzicom w czasie roku szkolnego. Został tedy w połowie drogi, przyjąwszy w Chabówce obowiązki pastucha do krów, jednego z gospodarzy.

Trudno opisać radość matki z powodu odnalezienia swej zguby, którą w tryumfie przyprowadziła do domu. Po paru miesiącach, na życzenie usilne

chłopca, który obiecał poprawę, oddano go znów do szkoły przy poparciu materyalnem proboszcza i dobrych ludzi, gdyż rodzice nie byli już w stanie nic mu dopomódz, bo w czasie ogromnego pożaru, którego pastwą padło pół wsi, stracili cały swój dobytek. Ludwiś zabrał się znów do nauki, czyniąc bardzo dobre postępy.

Lecz już po dwóch latach, jako uczeń wyższego gimanazyum przepadł bez wieści.

Tym razem poszukiwania za nim nie odniosły pożądanego skutku. Mijały jednak miesiące a nawet szeregi miesięcy, a żadnej wiadomości o Ludwisiu nie było. Rodzice stracili już nadzieję, że kiedyś będą mieć z niego księdza i podporę na stare lata, o czem marzyli, wysyłając go do szkół. Mimo to pragnęli go widzieć i mieć przy sobie i z chęcią przebaczyliby mu jego przewinienia byle tylko wrócił.

Ludwiś jednak nie wracał bo i nie mógł wrócić, gdyż zaciągnął się na cały szereg lat do francuskiej legii cudzoziemskiej w Afryce, gdzie staczał walki z buntującymi się Arabami i Marokańczykami. W liście, stamtąd nadesłanym, usprawiedliwia swój krok nieprzepartą żądzą podróżowania i zwiedzania nowych krajów. Stacyą swoją w Algierze uważał tylko jako przejściową i czynił starania, by go wysłano do kolonij francuskich w Tonkinie w Azyi wschodniej. Widocznie domieszka krwi włoskiej, jaką miał w swoich żyłach po swym dziadku, nie dała mu usiedzieć na miejscu.

Marzenia jego jednak nie spełniły się na razie, z wybuchem bowiem wojny światowej rząd francuski powołał legię cudzoziemską do Francyi. W ten sposób los zrządził, że Nowelli znów przybył do Europy, by z narodami łacińskimi, z którymi go łączy powinowactwo krwi, odziedziczone po dziadku, walczyć ze światem germańskim.

Handel jajami.

Handel jajami stanowił i stanowi jeszcze dotąd ważną gałąź naszego gospodarstwa krajowego. Niezliczone miliony jaj wywożono co roku za granicę, zwłaszcza do Niemiec i do Anglii i innych krajów zachodnio-europejskich. Z nastaniem wojny stosunki się zmieniły na niekorzyść wywozu Z jednej strony odpadły bowiem kraje, do których jaja wywożono, z drugiej strony zmniejszyła się i produkcya jaj wskutek zniszczenia kraju naszego przez wojnę i gospodarowania w nim moskali, którzy „kurki“ wyjedli. Wskutek tego i jaja podskoczyły w cenie, podobnie jak inne artykuły i stały się przedmiotem spekulacyi zwyżkowej w rękach pośredników. Rząd chcąc położyć tamę temu, oznaczył podobnie jak na inne artykuły także i na jaja taryfę maksymalną i ograniczył wywóz za granicę. Środki te jednak nie zapobiegły drożyźnie, a to dzięki machinacyom eksporterów, którzy skupili cały handel jajami w swych rękach, wykupując przez swoich agentów i subagentów ustanowionych po wsiach, którzy za towar płacili grubo wyżej ponad taryfę maksymalną, co się im sowicie jeszcze opłacało, bo zarabiali ponad sto procent. Wskutek tych manipulacyj znikły prawie jaja z targów i powędrowały do magazynów handlarzy, a stamtąd za granicę. W tutejszej okolicy udało się władzom wyłapać takiego handlarza w chwili wysyłania ćwierćmiliona jaj do Berlina. Wysyłkę jej wstrzymano i po zatwierdzeniu konfiskaty rozpoczęto już rozsprzedaż po cenach targowych.

Wedle podania „Neues Wiener-Journal“ zarabia ono miesięcznie na 150 wagonach jaj, przywożonych z Austryi, pół miliona marek, zaś cztery osoby, którym powierzono ten interes, 150 tys. marek miesięcznie.

Jak z tego widzimy, handel jajami obecnie, to złoty interes, przy którym napychają sobie kieszenie pośrednicy, ze szkodą i producentów i konsumentów.

Widzimy również na tym przykładzie, dlaczego i w jaki sposób powstaje i wzrasta drożyzna. Samo ustanowienie taryty maksymalnej nie odniesie żadnego skutku, jeżeli się równocześnie nie wyda zakazu wywozu z kraju dotyczącego artykułu, a że go brak w kraju, zwłaszcza w miastach, to najlepiej o tem świadczą telegramy, jakie tu nadeszły na wiadomość o konfiskacie jaj z różnych stron kraju, a nawet z Tyrolu tak od pojedynczych osób, jak Towarzystw aprowizacyjnych, które każdą ilość i za wszelką cenę chciały nabyć tego artykułu.

LIST.

Pozdrówienie świąteczne.

Od jednego z Podhalan, walczących teraz w drugiej brygadzie Legionów, otrzymaliśmy kartkę następującej treści:

Pozycya, 7 grudnia.

Szanowna Redakcyo!

Umieśćcie tych kilka słów w numerze gwiazdkowym, niech Czytelnicy wiedzą, że pamiętamy o swoich stronach, tak, jak Podhale o nas nie zapomina. Zamiast życzeń świątecznych i czułych westchnień, które nie przystoją żołnierzom, posyłam Wam wiadomość, żeśmy zdrowi w tych lasach sosnowych, na piaszczystych polanach, otoczonych i poprzerzynanych bagnami i trzęsawiskami, poprzez które płyną potoczki nie bystre.

Jeden nasz batalion „mieszka“ na błocie, drugi na piaszczystym pagórku. Szef sztabu korpusu pru-

skiego, który nas niedawno oficyalnie odwiedził, pochwalił nas za okopy „pierwszej klasy“; owoc to naszej ogromnej pracy i troskliwości komendy.

W tych okopach spędzimy pewnie święta.

Wielkie wrażenie w naszych szeregach wywołał rozkaz naczelnego wodza Legionów, marszałka Durskiego (nr. 172 z 23 listopada b. r) na temat jedności Legionów. Rozkaz ten, wydrukował w całości „Goniec Polowy Legionów“, przytaczam zeń ustęp ostatni:

Potępiwszy otwarcie pewien „tani sukces“ „nieśmiertelnego warcholstwa“ — pisał Ekscelencya Durski: — „Wypróbowane oddziały odchodzącej... żegnam wezwaniem do dalszych chlubnych czynów pewny, że bez względu na odcinek służyć będzie jak dotąd godnie wspólnej sprawie i na chwałę legionowego oręża“.

Po wysłuchaniu tego rozkazu wspominaliśmy Wasze wystąpienie lutowe w sprawie jedności Legionów, wspominaliśmy z odnowioną wdzięcznością o tem, że o nas zawsze pamiętacie.

Do widzenia Kochana Redakcyo!

Wszystkiego dobrego w nowym roku!

Wiadomości handlowe i rolnicze.

Koniczyna na zasiewy. Syndykat rolniczy w Krakowie otrzymał od c. k. Ministerstwa rolnictwa 400 cetnarów koniczyny nasiennej z północnych Czech ze zbioru 1914 r. z obowiązkiem rozsprzedaży pomiędzy rolników naszego kraju po 250 K. za cetnar w plombowanych workach.

Wozy gospodarcze wagi 250 kg. o obciążalności 15,000 kg. zaopatrzone w skrzynie są do nabycia po 285 K. z fabryki „Mundus“ w Buczkowicach z zapasu przez c. k. Ministerstwo rolnictwa zakupionego.

Podanie o dostarczenie wozów zgłaszać należy do c. k. Starostwa. Po myśli okólnika c. k. Namiestnictwa z 26 VI b. r. L. 14355/pr. mogą być przyznane opust 1/4 ceny kupna i kredyt do 3 lat.

Cena nafty ma zostać dzięki układom c. k. Ministerstwa handlu z producentami unormowaną i obniżoną podobnie jak się to stało z ceną cukru. Obniżenie cen nafty nastąpi najpóźniej za jakie dwa miesiące; obecnie zatem obowiązują ceny bieżące. Maksymalna cena za 1 litr w mieście może wynosić 76 h. na wsi 80 h.

Przywóz i sprzedaż po za granice kraju jaj, masła, sera, słoniny, smalcu i t. p. tłuszczów zostały rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa w Białej zakazane. Produkcya zatem tych artykułów spożywczych ma iść przedewszystkiem na pokrycie zapotrzebowania ludności w powiecie. Sprzedający i wykupujący powyższe artykuły celem wywozu z powiatu narażają się na konfiskatę towaru i grzywny pieniężne.

Zarząd powiatowy Kółek Rolniczych w Nowym Targu

Zniżka procentu w Kasach Raiffeisena.

„Czasopismo dla Spółek rolniczych“ ogłosiło następujące zawiadomienie:

Z dniem 1 stycznia 1915 r. postanowiła Krajowa Centralna Kasa zniżyć oprocentowanie wkładek Spółek na rachunek bieżący ulokowanych przed 1 lipca 1915 r. z 4½% na 4%, wskutek czego począwszy od dnia 1 stycznia 1916 liczyć będziemy od wszystkich wkładek na rachunek bieżący procent cztery od sta (4%) w stosunku rocznym.

Tylko od funduszów rezerwowych, umieszczonych na odrębnym rachunku, z zastrzeżeniem trzechmiesięcznego wypowiedzenia na podstawie uchwały Zarządu i Rady nadzorczej, liczyć będzie Centralna Kasa o ¼% więcej, t. j. 4¼%.

Równocześnie zaś zniżamy z dniem 1 stycznia 1915 roku procent od pożyczek skryptowych, wekslowych i od kredytów w rachunku bieżącym jednolicie na pięć od sta (5%).

Wskutek tego zalecamy także Spółkom oszczędności i pożyczek, mającym w Centralnej Kasie znaczniejsze lokacye, zniżenie począwszy od 1 stycznia 1915 r. stopy procentowej od wszystkich wkładek oszczędności na 4%, a od wszystkich udzielonych pożyczek (co najwyżej) na 5½%, t. j. tak, aby różnica stopy procentowej nie przekraczała 1½%.

Ta zmiana powinna być zawczasu ogłoszoną przez umieszczenie ogłoszenia na tablicy ogłoszeń. O ile niemożliwem jest przed dniem 1 go stycznia powzięcie w tym względzie uchwały Walnego Zebrania, wystarczy na razie postanowienie, powzięte wspólną uchwałą Zarządu i Rady nadzorczej, poczem na najbliższem Walnem Zebraniu należy postarać się o zatwierdzenie tej uchwały.

Krajowa Centralna Kasa dla Spółek rolniczych.

Dr. Stefczyk. Dr. Rużycki. Dr. Dubowski.

Z Towarzystwa Rolniczego w Nowym Targu! Kto z gospodarzy ma do sprzedania buhajka w wieku od 15 miesięcy do 2 lat zdolnego do rozpłodu, dobrze zbudowanego, bez względu na maść, może takowego sprzedać w dniu 3 Stycznia na targu w Nowym Targu gdyż przyjedzie w tym celu delegat Towarzystwa Rolniczego Lwowskiego. Bliższych wiadomości udziela Powiatowy Referent spraw rolnych P. A. Nowakowski (Rada Powiatowa).

Rozkład jazdy

pociągów osobowych:

Z dniem 20. grudnia 1915. wchodzi w użycie następujący

Nro 6118	przychodzi z Krakowa i N. Sącza	o g. 5^{03}	rano.
"	odchodzi do Zakopanego	o g. 5^{13}	"
Nro 6552	" " Czarnego Dunajca	o g. 5^{30}	"
Nro 6111	przychodzi ze Zakopanego	o g. 7^{25}	"
Nro 6551	" Czarnego Dunajca	o g. 7^{31}	"
Nro 6113	" ze Zakopanego	o g. 8^{55}	"
"	odchodzi do Krakowa - N. Sącza	o g. 9^{03}	"
Nro 6164	" Zakopanego	o g. 8^{56}	"
Nro 6114	przychodzi z Krakowa - N. Sącza	o g. 3^{21}	pop
"	odchodzi do Zakopanego	o g. 3^{33}	"
Nro 6556	" do Suchej góry	o g. 3^{28}	"
Nro 6555	przychodzi ze Suchej góry	o g. 6^{00}	wiecz.
Nro 6119	" " Zakopanego	o g. 10^{52}	noc
„	odchodzi do Krakowa - N. Sącza	o g. 10^{57}	„

Uwaga: Przy pociągach Nro 6118 - 6113 - 6114 6119 kursują między Krakowem a Zakopanem wozy w prost. —

Nadesłane.

OGŁOSZENIE!

Zwierzchność gminna rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na dzierżawę prawa poboru dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa na jeden rok, t. j. od 1 stycznia do końca 1916 r.

Warunki licytacyjne są wyłożone do przejrzenia w kancelaryi gminnej w godzinach urzędowych.

Cena wywołalna 10.200 K.

Oferty wnosić należy do 30 grudnia 1915 do godz. 11 rano i dołączyć wadyum w wysokości 10% ceny oferowanej, w gotówce lub papierach wartościowych, mających pupilarną bezpieczeństwo.

W ofercie ma być wyszczególniono, że oferent poddaje się wszystkim postanowieniom, zawartym w warunkach licytacyjnych.

Zakopane, dnia 20 grudnia 1915.

Naczelnik gminy:
Regiec.

KRONIKA.

Na K. B. K. złożyły E. i A. Sabatowicz z Białki 10·80 K, 57 sztuk bielizny i odzienia, tudzież 18¾ m. płótna, uzbieranych przez Zofią Czernik z Białki.

Na gwiazdkę dla żołnierzy złożyli w dalszym ciągu w Redakcyi: Dzieci szkolne z Załucznego zebrane przez p. Maryę Grabikowską 6·40 K, Franciszek Pawlica z Zakopanego 10 K. Romuald Kulig z Zakopanego 10 K, Jędrzej Waradzyn z Niżnich Sromowiec 1 K. Ks. Jan Orkisz ze Szaflar 5 K, Dr. Türschmid nieprzyjęte honoraryum od ks. Praźnowskiego 5 K.

Na Bursę gimnazyalną w Nowym Targu złożył Ks. Prałat Piotr Krawczyński 10 K.

Z jarmarku. Wczorajszy przedświąteczny jarmark nie był tak ludny i ruchliwy, jak zwykle te jarmarki bywają, mimo, że dzień przedtem lekki mróz, a za nim cienki pokrowiec śniegu drogę uczyniły znakomitą i tu wojna odbiła swe piętno. Na ogół biorąc, masła, jaj, drobiu było dosyć i obecnie znowu zakupy odbywają się na rynku, a nie pod Niwą i Waksmundem, a to dzięki energicznym zarządzeniom władz w pierwszym rzędzie, a z drugiej strony konfiskaty liczne nabiału, jaj przeznaczonych na wywóz, lub nie w odpowiedni sposób wykupione, uczyniły swoje. Mimo dość obfitej podaży trzymały się jednak nasze kobietki ostro w cenie, chociaż na drożyznę nabiału znowu skarżyć się nie było można, natomiast drób, — szczególniej gęsi i kaczki są niebywale drogie. Ceniono przeciętną gąskę 16 K, kaczkę 8—10 K, a tuczone gęsi do 30 K.

Jeżeli ta zniżka powstaje na skutek zarządzenia władz, przeszkadzających w wywozie to dobrze, ale jeżeli z braku paszy, to smutniejsza będzie historya z wiosną. Wogóle dziwnie się to układa. W chwili, gdy rząd chciałby nas z Węgier zaopatrzyć słoniną w cenie wyżej 6 K, to u nas zaczyna ona spadać. Przecież to pech prawdziwy, ale nie dla wszystkich.

Kościół w Poroninie, który spłonął dnia 30 listopada, został zbudowany staraniem Ks. Więckowskiego w r. 1830. Obecny proboszcz Ks. Kanonik Nycz uczynił z ubogiego drewnianego kościółka wiejskiego bogato ozdobioną świątynię. Kościół za staraniem i pod okiem artystycznem ks. Proboszcza został pięknie wewnątrz pomalowany, na chórze nowe organy, nowe i piękne chorągwie, obrazy i rzeźby gustowne, przy wielkiej czystości uczynił dom Boży przyjemnem dla oka znawcy przybytkiem modlitwy ale i sztuki. Kościół podobno spłonął wskutek nieostrożności chłopców, którzy przyglądając się ćwiczeniom narciarskim, wdrapali się aż ku dzwonom do okien niespostrzeżenie i tam paląc papierosy, spowodowali ogień. Księdzu Proboszczowi i parafianom redakcya wyraża głębokie współczucie.

Bawi w Zakopanem były redaktor „Gazety Podhalańskiej“ Feliks Gwiżdż, oficer Leg. polskich, dokąd przyjechał na święta.

C. K. Dyrekcya poczt i telegrafów donosi że w okresie świąt Bożego Narodzenia aż do 31. grudnia 1915 wolno wysyłać w pakietach do poczt polowych artykuły spożywcze nie psujące się prędko jak n. p. suche pieczywo, placki, konserwy, czekolada.

Teatr w Zakopanem. Zjednoczeni artyści pod kierunkiem p. Dantego Baranowskiego grali w niedzielę minioną komedyę Fredry „Ciotunie“ Publiczność bawiła się doskonale. Zdrowy polski humor, opromieniony urokiem wielkiej poezyi, czarował widzów. Serdeczne oklaski były podzięką za wybór sztuki i grę staranną Obyśmy mieli więcej Fredrowskich wieczorów!

Ponieważ przedstawienie to było poświęcone uczczeniu 150 rocznicy powstania stałej sceny polskiej poprzedziło je stosowna przemowienie dra Mieczysława Smolarskiego.

W pierwszy dzień Świąt, t. j. w sobotę, dane będą jasełka Rydla: „Betleem Polskie“ o godz. 4. popołudniu, — w niedzielę zaś o g. 5 pop. głośna komedya Jounga: „Mąż z loteryi“

Podziękowanie. Zarząd„ Koloniji dla dzieci legionistów“ w Zakopanem składa niniejszem gorące podziękowanie za ofiarowanie kwoty 50 K. zebranej przez młodzież, leczącą się w „Odrodzeniu“ zamiast upominku gwiazdkowego dla W. P. Klary Jelskiej.

Za Zarząd: Przewodnicząca. Helena Brzezińska, sekretarka Julja Kratowska.

Bułgarskie woły. 30.000 wołów, ważących od 5 - 8 cetnarów metrycznych. miało zakupić w Bułgaryi grono austryackich kupcow w cenie po 160 koron za 100 kg. żywej wagi. Ceny te są bardzo przystępne wobec dotychczasowych cen targowych, gdzie w Wiedniu n. p. na ostatnim targu płacono woły za 100 kg. żywej wagi od 230—320 koron.

Przed wybuchem wojny ceny te za towar tej samej jakości wynosiły od 58 do 92 koron, z czego widać — o ile w tym czasie podskoczyły. Połączenie bezpośrednie z Bułgaryą, wywalczone przez nasze wojska, wpłynie niezawodnie na obniżenie ceny niektórych produktow względnie zapobiegnie się ciągłemu podnoszeniu się tychże. gdyż będzie można zaopatrywać się stamtąd w surowe produkta. jak kukurudzę, paszę dla bydła, jaja, skóry i t. d.

Mniejszą wagę dla Austryi ma zajęcie Serbii, albowiem kraj ten zniszczony jest wojną, zresztą wywóz z niego zwłaszcza świń. zastrzegły sobie Niemcy.

Proces o ząb. Pewien gospodarz kupił kiełbasy na targu w Zabrzu na Górnym Śląsku, a ponieważ głód mu dokuczał, więc też nie czekając, zapuścił w nią zęby. Nieszczęście chciało, że przytem wyłamał sobie jeden ząb natrafiwszy na kawałek chrzęści. Gospodarz pozwał rzeźnika o odszkodowanie za stracony ząb, utrzymując, że chrząść nie należy do kiełbasy. Natomiast rzeźnik jest innego zdania i twierdzi, że kiełbasy wojennej bez chrząści nie można sobie wystawić. Będzie więc ciekawy proces.

Klasyfikacya koni w powiecie nowotarskim odbędzie się w drugiej połowie lutego 1916 roku.

Kolejne powoływania 44—50 letnich pospolitaków. „Tiroler Anzeiger“ podaje: Z kół poinformowanych donoszą, że z pospolitaków 44—50 letnich przy ostatnim przeglądzie za „zdatnych“ uznanych, powołanych ma być w połowie stycznia 1916 r. tylko kilka roczników. Prawdopodobnie nastąpi w tym czasie powołanie pospolitaków 44 do 46 letnich. W każdym razie liczyć można na to z całą stanowczością, że większość pospolitaków 44 do 50 letnich pozostanie poza frontem, a powołaną będzie głównie do służby sanitarnej, pomocniczej i garnizonowej. Z ich szeregów pokryte być ma również zapotrzebowanie sił pomocniczych kancelaryjnych. Z powodu zdobycia nowych terytoryów na południowym wschodzie nastąpi też możliwe wcielenie pewnej części tych rezerw do oddziałów etapowych, okupacyjnych i robotniczych.

Powołanie pospolitaków. W ostatniej chwili donosi biuro urzędowe, że pospolitacy austryaccy, uznani za zdolnych do służby, **urodzeni w r. 1871, 1870 powołani będą do służby na dzień 17 stycznia 1916. Urodzeni zaś w latach 1865, 1866 i 1867 na dzień 21 stycznia 1916.**

Drewniane obuwie. Nadzwyczajna niesłychana drożyzna obuwia i zajęcie skór przez państwo na cele potrzeb wojennych zniewoliły różne instytucye humanitarne i fachowe koła do zastanowienia się nad sposobem zastąpienia skórzanych podeszew innym jakimś materyałem Przyjęto, że do tego celu najlepiej da się użyć drzewo i w tym też kierunku, wzorem zagranicy podjęto próby. Jedna z naszych społecznych organizacyi kobiecych ogłosiła właśnie konkurs na najlepiej i najpraktyczniej sporządzoną podeszwę z drzewa, zaś Krakowski Książęco-Biskupi Komitet niesienia pomocy ofiarom wojny, zamówił w ostatnich dniach w jednej miejscowości Królestwa Polskiego 200 par obuwia z drewnianemi podeszwami, chcąc praktycznie się przekonać czy nie możnaby najbiedniejszej i najbardziej potrzebującej ludności w okolicach przez wojnę zniszczonych, pozbawionej wogóle wszelkiego obuwia, chociaż takim przyjść z pomocą. Jeśli próba pomyślnie wypadnie K. B. K. zamierza poczynić dalsze zamówienia.

Również K B K. czyni usilne zabiegi i starania celem uzyskania ze źródeł większych zapasów skór na obuwie dla najbardziej przez wojnę zniszczonej ludności.

Wesoły kącik. W redakcyi zjawił się na wiadomość o poborze kobiet do wojska stary gazda, mający młodą żonę, która już starym poturała, z zapytaniem i nadzieją, czyto prawda że mu nietylko babę wezmą ale czy on za nią jeszcze dostanie zasiłek rządowy.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Łażnia parowa i łazienki w Nowym Targu.

Zawiadamia się Szan. P. T. Publiczność, **że przed świętami kąpiel parowa otwarta będzie 23-go i 24-go grudnia od godz. 12 w południe do 10 wieczór, następnie 7—8, 21—22. stycznia, 4—5. lutego 1916 i t. d. co dwa tygodnie.**

Kąpiel w wannie w każdy dzień od g. 7 rano do 10 wieczór.

Budowa baraków.

Przy budowie baraków na strzelnicy w Nowym Targu **potrzebni są robotnicy** do kopania ziemi, wożenia szutru taczkami i robienia betonów. Bez względu na stan powietrza mogą przychodzić zaraz po świętach chłopi, chłopcy i dziewczęta, murarze i cieśle.

„WISŁA“ LUDOWE TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ.

Biura Dyrekcyi mieszczą się we Lwowie, przy ul. Sapiehy L. 9.

„WISŁA“ ubezpiecza budynki i ruchomości na wypadek ognia, wypłaca bieżące szkody ogniowe powstałe u członków.

W razie braku miejscowego agenta należy zgłaszać się wprost do Towarzystwa, które pospieszy z wyjaśnieniem.

W interesie członków leży nie zwlekać z zapłatą premii asekuracyjnej i nie narażać się na utratę wynagrodzenia szkody.

5—15

SPÓŁKA HANDLOWA W ZAKOPANEM

Stow. zarejestr. z ogr. poręką.

TELEFON Nr. 3. TELEFON Nr. 3.

SKLEP CENTRALNY W DOMU „BAZAR POLSKI“, UL. KRUPÓWKI
TRZY FILIE: ULICA KOŚCIELISKA, CHRAMCÓWKI i KRUPÓWKI

ELEKTRYCZNA PALARNIA KAWY. **FABRYKA WODY SODOWEJ**

POLECA:

towary kolonialne, cukry i delikatesy — stare wina kuracyjne, wódki i koniaki — konserwy i wszelkie artykuły spożywcze na wycieczki — galanterye, rzeźby, mydła i perfumy. Największy skład przyborów i ubrań do turystyki, ceny podług katalogów wiedeńskich. Kosze i przybory do podróży. — Wielki wybór szkła, porcelany i naczyń kuchennych.

HURTOWNE SKŁADY WIN.

GŁÓWNA REPREZENTACYA BROWARU W OKOCIMIE I TENCZYNKU.

38

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.